

Zakłamana historia

18 lutego 2020

Czytając mity, podań i legend ludów starożytnych z wszelkich zakątków świata, poznając treść „Biblii” i zawartość pism świętych innych religii najpierw dochodzi, się do wniosku, że wszystko tu jest pomieszane, zagmatwane i zwyczajnie „niekompatybilne”. Ale to tylko pierwsze wrażenie. Im bardziej zagłębiamy się w ich treść wychodzą na jaw zadziwiające zbieżności, podobieństwa i schematy. Wyjaśnianie tego bogatą wyobraźnią ludów pierwotnych albo interpretowanie za pomocą religijnych dogmatów i wierzeń zwyczajnie nie wystarcza... Tamci „bogowie” nie byli wymysłem, a historia ludzkości jest zupełnie inna od tej prezentowanej nam przez oficjalną naukę.

To co pozostawiły po sobie starożytne cywilizacje do dziś budzi podziw milionów ludzi na świecie, a także naukowców. Monumentalne budowle, wspaniała architektura, perfekcyjne wykonanie gwarantujące ich wielowiekowe istnienie... A jednak wciąż próbuje nam się wmówić, że te starożytne kultury były głupie, zacofane i prymitywne. Generalnie nie umiały wiele, nie wiele wiedziały, ale no, że jakiś tam faraon/władca zapragnął wznieść wielką budowlę to po zapędzeniu milionów robotników – chłopów powstała za pomocą prostych narzędzi... Coś tu śmierdzi.

Dla zobrazowania tego idiotycznego podejścia podam kilka architektonicznych i matematycznych przykładów mówiących wiele o wiedzy i precyzji tych „prostych” budowniczych słynnej Piramidy Cheopsa. Otóż piramida ta stoi dokładnie na osi Północ – Południe, południk przebiegający przez piramidę dzieli kontynenty i oceany na dwie równe części, a sama ona leży w centrum masy lądu stałego Ziemi. Południk przechodzący przez jej środek tworzy z równoleżnikiem przechodzącym przez piramidę Mykerinosa z linią prostą łączącą te dwa punkty trójką pitagorejski. Jej waga wynosi 31 200 000 kg, a stosunek długości jej boków do objętości odpowiada stosunkowi promienia

do powierzchni koła... Jej kamienie zaś są jakby oszlifowane i tak ściśle do siebie przylegają nawet dziś, że trudno tak żyletkę wcisnąć... Gdyby dzisiaj chcieć zbudować Piramidę Cheopsa to trzeba byłoby około 50 lat pracy wszystkich narodów zjednoczonych, z użyciem najnowocześniejszej techniki, żeby postawić tę ogromną budowlę. Jeden z profesorów z instytutu w Miami, który przebadał skały piramid, odkrył, że są one odlane, są sztuczne, gdyż istnieją w nich pęcherzyki powietrza, odkrył w jednym z kamieni ludzki włos. I tak dalej i tak dalej, a to tylko część smaczków. Tak więc 2 600 000 bloków zostało wyciętych w kamieniołomach, oszlifowanych, przeniesionych i na miejscu budowy dopasowanych do siebie z dokładnością do milimetra, ułożonych zgodnie z wieloma proporcjami matematycznymi i odniesieniami astronomicznymi, a wszystko to zrobione zostało przez kilkaset tysięcy robotników-chłopów za pomocą lin, belek drzewa, prostych dźwigów... Coś tu naprawdę śmierdzi...

A teraz z innego kontynentu. Majowie posiadali bardzo rozległą wiedzę astronomiczną i matematyczną, którą poznać możemy częściowo z zachowanego Kodeksu Drezdeńskiego (bo znajduje się w tym mieście) – źródło to jest jednym z niewielu ocalałych po niszczącej działalności hiszpańskich konkwistadorów. Kodeks ten zawiera wiele danych astronomicznych dotyczących Wenus! Z szeregu liczb i dat wynika, że Majom udało się wyliczyć długość roku wenusjańskiego, który wedle nich wynosił 583,92 dni. Liczbę tę zaokrąglili do 584 dni, lecz jej wielkość po przecinku regulowali co kilka dziesięcioleci – korygowali błąd. Dwie strony kodeksu Majowie poświęcili orbicie Marsa, cztery orbicie Jowisza oraz innym planetom naszego Układu Słonecznego oraz ich poszczególnym księżycom!

To jeszcze nic. Majowie wyznaczyli okres obiegu Ziemi wokół Słońca z dokładnością do czwartego miejsca po przecinku – 365,2421 dni. Liczba ta jest znacznie dokładniejsza od liczby przyjętej przez Kalendarz Gregoriański tj. 365,2424, a dopiero komputerowo ustalono, że wynosi ona dokładnie 365,2422 dni! A

pamiętajcie, że według oficjalnej wersji Majowie nie znali ani koła ani metalu, bo uznaje się ich za lud epoki kamiennej... Hmm... A najlepszym hitem jest to, że w takim oto mieście Majów zwanym Teotihuacán możemy na własne oczy zobaczyć największy na świecie model Układu Słonecznego, bowiem... całe one jest na nim rozplanowane! Ku zdumieniu naukowców Teotihuacán okazało się „kosmicznym modelem – schematem naszego układu planetarnego – wszystkie budynki są rozmieszczone w tak proporcjonalny sposób, jak planety są ułożone względem centrum – Słońca, łącznie z Plutonem, o którym lud ten nie powinien mieć żadnego pojęcia!!!

Mało wam jeszcze tajemnic i dziwnych faktów z naszej rzekomo wyjaśnionej przeszłości? No to podam jeszcze jeden przykład afrykańskiego plemienia Dogonów, żyjącego na płaskowyżu Bandiagara. Ten prymitywny lud wiedział o schemacie budowy układu Syriusza – znali oni fakt, że jest to gwiazda podwójna i posiada „towarzyszkę” – Syriusza B i wiedzieli o tym od wieków. Opisywali oni ją nawet na tyle ile potrafili – twierdzą, że jest bardzo mała, ale bardzo ciężka, znali nawet okres jej okrążenia wokół Syriusza – 50 lat! Oczywiście nadmienię tylko, że Syriusz B został odkryty dopiero w XIX wieku i nie jest widoczny gołym okiem...

To tylko naprawdę kilka niezwykłych faktów z naszej bogatej jak widać i wciąż niezbadanej rzetelnie przeszłości. I tu wkracza pan Erich von Däniken ze swoją bardzo oryginalną (choć nie przez niego „wynalezioną”) teorią, która budzi kontrowersje w świecie naukowym od lat. Däniken uważa, że cywilizacja ludzka powstała i rozwijała się z inspiracji przybyszów z kosmosu, zwanych w starożytnych przekazach bogami. Dla teologów i archeologów to najgorszy koszmar jako można sobie wyobrazić. Facet związany z branżą hotelową nie związany wcześniej z nauką bez ogródek wali w najczulsze punkty gatunkowej historiozofii. Najgorsze jest dla nich to, że Däniken nie podważa on powszechnie znanych faktów, lecz inaczej je interpretuje. W zasadzie jest on obrońcą

starożytnych podań, mitów, „Biblii” i innych świętych pism religijnych, bo dla niego to bardzo ważne źródła wiedzy o naszej przeszłości.

Świat nauki bardzo krytykuje pana Dänikena, gdyż jego tezy i dowody nie pasują do historii podawanej nam w szkole. Tyle, że ludzie coraz więcej czytają, oglądają, podróżują, analizują i stawiają coraz to trudniejsze pytania. Widzą, że oficjalne wyjaśnienia są jakieś takie naciągane i zbyt prostackie. Wyczuwa się to na kilometr.

Dlatego nie dziwny się, skąd taka popularność książek Ericha von Dänikena – ludzie po prostu zwyczajnie poczułi (i to całkiem słusznie), że w oficjalnej wersji przeszłości jest tyle bezsensownych, sprzecznych ze sobą stwierdzeń, że należy szukać innego wyjaśnienia. I tak Däniken, pisząc w ciekawy i przystępny sposób, tchnął nowego ducha w skostniałą wizję początków naszego gatunku i jego rozwoju cywilizacyjnego. Pokazał, że można spojrzeć na to wszystko z zupełnie innej strony i to logicznej strony. Bo logiki w teoriach pana Dänikena z pewnością nie brakuje, nikt mi nie powie. To, że się pewnie mylił nieraz, to że kilkakroć jakiś fakt nadinterpretował i naginał do swej koncepcji nie oznacza, że cała jego teoria jest warta wyrzucenia do kosza... Taka właśnie jest strategia jego konserwatywnych oponentów – pseudonaukowców, którzy wynajdują nieistotne, drobne błędy i potknięcia, które są na ich rękę by go zdyskredytować, ale gdy on zadaje bardzo celne ciosy w ich teorie – milczą. To nie jest już nauka, to się nazywa religia. Religia niezmiennych dogmatów naukowych.

Jednym z najlepszych źródeł potwierdzających słuszny tok rozumowania Dänikena jest święta księga indyjska – Mahabharata. Opisuje ona przygody, wojny bogów, którzy pojawili się na Ziemi, pomagali ludziom. Powstała co najmniej przed 5000 lat. Autor księgi opisał w niej broń, która była w stanie zabić wszystkich wojowników, noszących na sobie kawałki metalu. Przypomina to wybuch bomby atomowej. Najbardziej

niezwykłą rzeczą, jaką przedstawia Däniken, jest pewna mapa tureckiego admirała. Na początku XVIII wieku w pałacu Topkapi w Istambule znaleziono stare mapy geograficzne należące do admirała Piri Reisa, oficera tureckiej armii. Amerykański kartograf Arlington H. Mallery zbadał te mapy i ze zdziwieniem zauważył, że co prawda wszystkie dane geograficzne są zaznaczone, ale nie są umieszczone we właściwych miejscach. Przy pomocy komputerów amerykańskiej armii naniesiono mapy na współczesny globus. Nagle dokonano sensacyjnego odkrycia, mapy okazały się bardzo dokładne i to nie tylko w odniesieniu do regionów Morza Śródziemnego. Na mapie znajdowały się także wybrzeża obydwu Ameryk, ale co dla naukowców było szokiem, kontury Antarktydy. Mapy ukazywały również łańcuchy górskie, szczyty, wyspy, rzeki i wyżyny. Wszystko było naniesione z niesamowitą dokładnością. Zaznaczone na mapach Reisa łańcuchy górskie odkryto na Antarktydzie dopiero w 1952 roku. Porównanie map Piri Reisa ze współczesnymi zdjęciami satelitarnymi kuli ziemskiej wykazało, że ich oryginały musiały być zdjęciami lotniczymi wykonanymi z bardzo dużej wysokości. Jak twierdzą naukowcy, mapy te nie są oryginałami, są kopiami z kopii, które były kopiami z jeszcze wcześniejszych kopii □ Jedno nie ulega wątpliwości, ktokolwiek wykonał je przed tysiącami lat, musiał nie tylko unosić się w powietrzu, ale także fotografować. Kiedyś dawno temu albo byli na Ziemi kosmici, albo nasi przodkowie mieli statki kosmiczne. Ich możliwości techniczne musiały być takie, jakie mamy dzisiaj, bądź lepsze”.

Tego typu dowodów i poszlak jest bardzo wiele, a Däniken właściwie tylko je zebrał, opisał, przeanalizował i świetnie o nich napisał. Praca Ericha von Dänikena polegała na tym, że zbadał on bardzo wnikliwie niezliczone fakty archeologiczne, kulturowe, historyczne i religijne, które nabierają sensu dopiero, gdy weźmie się pod uwagę możliwość pozaziemskich odwiedzin. Jego wielką zasługą jest jednak popularyzacja tematu. Däniken z wielką pasją poświęcił się badaniu prehistorii i dzięki jego książkom świat po raz pierwszy na

taką skalę mógł zapoznać się z zupełnie innym spojrzeniem na "bogów" starożytności.

Być może jutro lub kiedyś w przyszłości niektóre tajemnice naszej przeszłości zostaną wyjaśnione, ale nie sądzę, by stało się tak prędko. Dlaczego? Bo uważam, że zbyt wielu tajemniczym siłom zależy, abyśmy nie znali prawdy o swojej przeszłości. Jest ona zakłamana, zafałszowana tak, byśmy wciąż tkwili w przekonaniu, że istniejemy jako gatunek przypadkiem oraz że żadne istoty z innych światów nie mogły i nie mogą istnieć – że jesteśmy w kosmosie sami uwięzieni w trójwymiarowej rzeczywistości. Tak, czuję w tym głębszy cel – ograniczenie naszej świadomości, naszego rozumowania do ściśle materialistycznych i przyziemnych kategorii. Zresztą każdy kto zapoznał się z tematem reptilian – czyli naszych gadzich ciemnych sił – wie, że jest to całkiem ciekawa i intrygująca koncepcja, nawet jeśli w nią nie wierzy. Wiara w to nie jest istotna, trzeba badać temat ostrożnie nie popadając w schematy myślowe i narzucone nam stereotypy i kłamstwa opisujące to czym jesteśmy i gdzie żyjemy. Myślę, że istnieje siła chcąca trzymać nas w niewiedzy i ciemnocie, tak jak chciano byśmy nie wierzyli w kulistość Ziemi, heliocentryzm i inne tego typu rzeczy. Zasada rozwoju świadomości i pogłębiania wiedzy o rzeczywistości jest jedna: nie wyśmiewać z góry niczego nowego, nie uznawać, że już się wie wszystko („wiem, że nic nie wiem”) i spokojnie czytać i zapoznawać się z wszystkimi informacjami, nawet z tymi, które nakazuje nam się wyrzucić do kosza, zignorować i zapomnieć tylko dlatego, że nie pasują do oficjalnej wersji, bądź nie mieszczą się w naszym ustalonym sposobie pojmowania świata. A jest to bardzo trudne.

Tak więc badajmy naszą przeszłość, zadawajmy trudne pytania, analizujmy i nie wchłaniajmy wszystkiego co podaje nam się w mediach zupełnie bezkrytycznie. Bo w oficjalnej wersji naszej przeszłości jest zawarte tyle niewiedzy, ignorancji oraz celowych kłamstw i manipulacji faktami, że musimy myśleć za siebie.

Autor: Mikołaj Rozbicki

Źródło: The-Awakening-Time.cba.pl